

Dąbkowski, Witold

Mitrofan Podhaluzin (Uragan vel Bolesław Popow) rotmistrz powstańczej jazdy 1863-64 r.

Przegląd Historyczny 79/3, 475-499

1988

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

WITOLD DĄBKOWSKI

Mitrofan Podhaluzin (Uragan *vel* Bolesław Popow)
rotmistrz powstańczej jazdy 1863-64 r,

*„Im tak miła z Wisły woda
Jak nam z Donu, niech swoboda
Niechaj żyje Don!”¹*

Ta strofka starej piosenki o kozaku co przeciwstawiał się udziałowi w tłumieniu polskiego „buntu”, stanowi najwłaściwsze motto do rozprawy o służbie powstańczej Mitrofana Podhaluzina. Ten junkier kozaków dońskich walczył i oddał życie za naszą sprawę. W Polsce nigdy o nim nie zapomniano. Ale prawda o jego powstańczej służbie po dziś dzień z trudem przebija się przez gąszcz nieprawdziwych przekazów i nie opartych na niczym przypuszczeń.

O udziale Podhaluzina w powstaniu przed zimą 1864 r. głucho było w rozkazach dowódców, w prasie i wspomnieniach towarzyszy broni. Na skromnym stanowisku dowódcy plutonu nie zwrócił na siebie uwagi. Dopiero pod koniec stycznia 1864 gen. Bosak powierza mu w randze rotmistrza, dowództwo olkuskiego szwadronu². W tej roli odznaczył się 18/19 lutego pod Daleszycami niezwykle pomyślnie przeprowadzoną akcją dywersyjną³. W trzy dni później wymienia go rozkaz płk Topora Zwierzdowskiego, przydzielający dowódcom zadania, przed uderzeniem na Opatów⁴.

To wszystko. Dopiero w 1866 roku rosyjski komunikat urzędowy o straceniu junkra 4 pułku kozaków dońskich Mitrofana Podhaluzina ujawnił, kim był Uragan. Stwierdził, że w 1863 r. zbiegł do polskich „buntowników”, służył w randze oficera w paru „bandach”, uczestniczył w wielu bitwach, potem dowodził samodzielną „bandą”, a wreszcie, pod przybranym nazwiskiem, ukrywał się za granicą w Austrii, aż do ujęcia go w marcu 1865⁵.

Komunikat ten pozostawiał wiele niewiadomych: w jakim miesiącu Podhaluzin zrzucił rosyjski mundur? pod jakim dowódcą zaczynał służbę w powstaniu? w jakich oddziałach służył? kiedy został oficerem? do kiedy wytrwał w walce? Tego wszystkiego dalej nie wiedziano. Tymczasem egzekucja za udział w powstaniu wykonana w dwa i pół roku

¹ Autora tej piosenki nie znam. Słyszałem ją, gdy byłem jeszcze chłopcem.

² *Dokumenty terenowych władz wojskowych powstania styczniowego*, Wrocław 1976, s. 220, 225.

³ „Chwila” 1864, nr 45; „Głos z Litwy”, *Prasa tajna z lat 1861—1864*, cz. 3, Wrocław 1970, s. 230.

⁴ *Dokumenty terenowych władz wojskowych*, s. 266 n.

⁵ „Kurier Warszawski” nr 227 z 7 grudnia 1866.

po jego zdławieniu, rozgłosiła imię Podhaluzina, jako ostatniej krwawej ofiary caratu ⁶.

Pierwszy podjął tę sprawę w „Kołokole” Aleksander Hercen, w znamienym artykule potępiając „rosyjską sprawiedliwość” ⁷. W lwowskiej „Gazecie Narodowej” zamieścił nekrolog niejaki Ksawery Lipowski. Za podstawę posłużył mu rosyjski komunikat; dalszych wyjaśnień poszukiwać mógł wśród rozproszonych w Galicji rozbitków powstańczych ⁸.

Mętna wiadomość wiążąca Uragana z Czachowskim, posłużyła mu do napisania, że przeszedł do powstania od jego początków, służąc u Czachowskiego jako prosty żołnierz. Wiedząc, że w konnej żandarmerii Junoszy odznaczył się jakiś kozak, jako dowódca plutonu, utożsamił owego Lotkina z Podhaluzinem podając, że ten ostatni przeszedł od Czachowskiego do Junoszy, u którego zyskał stopień oficerski. Z protekcji tegoż Junoszy miał objąć dowództwo samodzielnego oddziału jazdy. I tak autor doszedł do olkuskiego szwadronu, o którym miał już garść konkretnych wiadomości. Wszystko — jak w nekrologu — okraślił słowami wielkimi i podniesionymi, podkreślając męstwo i oddanie Uragana naszej sprawie.

Tak powstał pierwszy biogram pt. „Mitrofan Podhaluzin męczennik sprawy polskiej” ⁹. Tymczasem K o l u m n a N o w o l e c k i wydał w roku 1868 w Krakowie zbiór wiadomości o straconych i poległych powstańcach. Pod hasłem „Podhamozin Mitrofan” (tak przekreślił nazwisko) odnośnie jego służby w powstaniu, nie mógł podać żadnych wiadomości i zadowolił się paru ogólnikami. I dopiero trafiwszy na nekrolog pióra Lipowskiego, pośpieszył, w dodatku do swojej pracy powtórzyć, z powołaniem się na „Gazetę Narodową”, wszystko, co tam znalazł ¹⁰.

W latach następnych zaczęły się ukazywać wspomnienia uczestników powstania, zawierające wartościowe szczegóły o działalności Uragana względnie Popowa (drugi pseudonim Podhaluzina). Wszystkie one dotyczą okresu, kiedy dowodził olkuskim szwadronem ¹¹. Wyjątkiem są wspomnienia Ożegalskiego, który poznał Uragana w Galicji, gdzie, jak podaje, zjawił się ranny pod Wierchowiskami, czyli w służbie Czachowskiego ¹².

Z dziejopisów powstania Mikołaj B e r g, mający dostęp do akt śledczych Podhaluzina, mógł był wyjaśnić wszystko. Tymczasem podał jedną tylko, ale cenną, rzetelną wiadomość, że przed bitwą pod Żyrzynem (8 sierpnia 1863) służył on w jeździe Kruka ¹³. Natomiast W. P r z y b o -

⁶ Wraz z Podhaluzinem stracony został wówczas junkier Ragoza. Nie był on powstańcem lecz zabójcą swego dowódcy.

⁷ „Kołokół” z 1 lutego 1867.

⁸ O tym kim był Lipowski nie znalazłem żadnej wiadomości. Według Ł o s o w s k i e g o, przyjaźnił się z Uraganem w Galicji. Lecz to wątpliwe, gdyż w tym wypadku wiedziałby o nim więcej.

⁹ „Gazeta Narodowa” nr 31. Dodatek nadzwyczajny, Lwów 7 lutego 1867.

¹⁰ Z. K o l u m n a, *Pamiętka dla rodzin polskich*, Kraków 1868, s. 124 i dodatek, s. 195.

¹¹ W. K o z i e b r o d z k i, *Szkice z niedawnej przeszłości 1861—1864*, Lwów 1867; N. K r z y w d a [Z. N. R z e w u s k i], *Wspomnienia obozowe*, Lwów 1883; J. W a l t e r, *Zdobycie Opatowa*, [w:] *W 40 rocznicę powstania styczniowego 1863—1903*, Lwów 1903; K. F r y c z G r a b ó w k a, *Wspomnienia z 1863—64*, Kraków 1912; K. K a l i t a [R e b a j l o], *Ze wspomnień krwawych walk*, Lwów 1913.

¹² J. O ż e g a l s k i, *Wspomnienia krwawych czasów z r. 1863*, Kraków 1893.

¹³ M. B e r g, *Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 t. III*, Kraków 1899, s. 254.

rowski zagmatwał tylko sprawę rzucając niczym nie poparte przypuszczenie, że Podhaluzin był owym kozakiem, który jako przedstawiciel Rusi uczestniczył w warszawskiej naradzie, a potem w manifestacji hordelskiej 1861 roku. Sugerował więc, że na długo przed powstaniem przeszedł do podziemia¹⁴. Tę ostatnią wersję powtórzył bez komentarza Grabiec dodając, że „partie” Uragana, Krzywdy, Daniszewskiego i Zarzyckiego „miały dotrzeć do początków maja” (1864 r.)¹⁵. Wreszcie St. Zieliński w swym źródłowym dziele prócz działań Uragana pod Daleszycami, podaje — na podstawie Ożegalskiego — iż uczestniczył w bitwie pod Wierzchowiskami (6 listopada 1863) przy Czachowskim. I jako pierwszy stwierdza, że Uragan i Popow to jedna i ta sama postać¹⁶.

Z okresu Polski niepodległej można wymienić dwie pozycje: St. Kotarski opublikował pełny tekst rozkazu płk. Topora, który wyznaczał Uraganowi zadanie przy uderzeniu na Opatów, a K. Zienkiewicz dodał szczegół o jego udziale w tej bitwie¹⁷. W Polsce Ludowej dość szybko przypomniano sobie Uragana, naprzód w krótkim artykule w 90-tą rocznicę śmierci¹⁸; następnie w pracy P. Łossowskiego i Z. Młynarskiego o Rosjanach, Ukraińcach i Białorusinach w powstaniu styczniowym¹⁹. W pracy na ten temat Podhaluzin musiał zająć jedno z czołowych miejsc i autorzy poszli najwłaściwszą drogą, zaczynając od sięgnięcia do AGAD. Niestety okazało się, że akta śledcze Podhaluzina już nie istnieją, a zachowany ich sumariusz zawiera nie więcej niż komunikat opublikowany w 1866 roku.

W tej sytuacji autorzy zestawili cały materiał opublikowany o Uraganie i na tej podstawie, nie podejmując własnych badań, przedstawili przebieg jego powstańczej służby. Na wstępie przytaczają wersję Przyborowskiego. Przyznają, że nie potwierdzają jej żadne inne źródła (a przeczy jej Berg podając, iż do 1862 pułk Podhaluzina stał w Królestwie). Mimo to sądzą, że Podhaluzin mógł wcześniej porzucić rosyjską służbę. Stosownie do tego przyjmują, że od początku powstania wszedł do oddziału Czachowskiego jako prosty żołnierz. Potem przeszedł do konnej żandarmerii Junoszy, odznaczył się, został oficerem i z rekomendacji tegoż Junoszy objął dowództwo samodzielnego oddziału jazdy²⁰. Wraz z nim, w październiku, połączył się z wkraczającym z Galicji Czachowskim i został ranny pod Wierzchowiskami. Potem u Bosaka objął, w randze rotmistrza, szwadron olkuski, odznaczył się 25 stycznia i 19 lutego pod Daleszycami, a w bitwie opatowskiej jego atak „uwieńczony został sukcesem”. Po klęsce kompletował od nowa swój oddziałek i „walczył aż do samego końca — do maja 1864 r.”. W ten sposób — bez odsiewania plew od ziarna — utworzyli autorzy zgrabną całość.

¹⁴ W. Przyborowski, *Historia dwu lat t. III*, Kraków 1895, s. 326, 334.

¹⁵ J. Grabiec [J. Dąbrowski], *Rok 1863*, Poznań 1913, s. 142 i 455.

¹⁶ S. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863—1864*, Rapperswil 1913, s. 144, 459.

¹⁷ S. Kotarski, *Opatów w latach 1861—1864*, Opatów 1935, s. 120; K. Zienkiewicz, *Wspomnienia powstańca 1863 roku*, Warszawa 1932, s. 320.

¹⁸ W. Sulowski, „Przyjaźń” 1956, nr 4, s. 14.

¹⁹ P. Łossowski, Z. Młynarski, *Rosjanie, Ukraińcy i Białorusini w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1959, s. 146—152.

²⁰ Dla podbudowania swego stwierdzenia o istnieniu takiego oddziału autorzy odnieśli do niego prawie wszystko, co pamiętnikarze podali odnośnie szwadronu olkuskiego.

W rok później po raz pierwszy wydany został z rękopisu pamiętnik Junoszy. Dowodził on niewielkim oddziałkiem konnej żandarmerii, złożonym z dwu plutonów. Łatwo zatem wymienił z nazwiska wszystkich oficerów, którzy przezeń się przewinęli, w tym dzielnego Kozaka Lotkina. Ale Kozaka Uragana vel Popowa Podhaluzina — który miał się u niego odznaczyć, zyskać uznanie i otrzymać stopień oficerski — wśród nich nie ma²¹.

Niżej podpisany opublikował z kolei część nieznanych dotąd wspomnień Adama Kwiatkowskiego. Uczestniczył on jesienią 1863 r., pod dowództwem rotmistrza Uragana, w formowaniu dla Czachowskiego w Galicji szwadronu kawalerii²². Wyjaśniło to całkowicie okoliczności, w jakich Podhaluzin zaczął służbę u Czachowskiego.

Na koniec w 1963 roku w zbiorze dokumentów dotyczących rewolucyjnych stosunków rosyjsko-polskich w powstaniu styczniowym, opublikowane zostało pismo namiestnika Berga zawiadamiające ministra Milutina o straceniu Podhaluzina. Jest to dokument dla omawianej sprawy tak ważny, że przytoczymy go w tłumaczeniu w całości.

1866 r., grudzień 18/30

Doniesienie F. F. Berga, D. A. Milutinowi o śmierci skazanego uczestnika powstania M. Podhaluzina.

Kozak 4 dońskiego pułku, ze szlachty, Mitrofan Podhaluzin po przeprowadzeniu nad nim wojenno-polowego sądu i dokładnym śledztwie okazał się winnym:

1. Zdrady Państwa, dezercji, zbiegostwa w 1863, służby u polskich buntowników, bytności w randze oficera w buntowniczych bandach: Kruka, Czachowskiego i Bosaka, oraz uczestnictwa z nimi w licznych bitwach z wojskiem.

2. Dowodzenia potem, pod pseudonimem Uragana, oddzielnym konnym oddziałem, z którym uczestniczył kilkakrotnie w walkach przeciwko wojsku.

3. Ukrywania się potem za granicą w Austrii, do czasu zatrzymania go w marcu 1865, pod fałszywym, cudzym nazwiskiem i podawania się za tureckiego poddanego.

2a. Ograbienia z oddziałem pod jego dowództwem, z rozkazu naczelnika band Bosaka, 11 rubli z magistratu M. Pińczowa i zniszczenia przy tym akt.

3a. Za te przestępstwa Podhaluzin, po confirmacji mojej, zgodnie z wyrokiem polowo-wojennego sądu, po pozbawieniu praw, osądzony na karę śmierci, został rozstrzelany.

Zawiadamiam o tym W.W. dla przekazania Najwyżej, że poddana zatwierdzeniu confirmacja została na Podhaluzinie wykonana.

(—) Głównodowodzący generał feldmarszałek Berg²³.

Tak oto po stu latach uzupełnione zostały brakujące w komunikacie urzędowym z 1866 r., ujawnione w śledztwie etapy powstańczej służby Podhaluzina. Od Kruka, przez Czachowskiego i Bosaka do dowództwa olkuskiego szwadronu. Jeśliby ktoś wysunął przypuszczenie, że owych „band”, w których służył Podhaluzin, mogło być więcej, namiestnik zaś wymienił najważniejsze, wątpliwość taką usuwa inny dokument z tegoż zbioru („Tajny wykaz przestępców politycznych”).

²¹ [W. K o p a c z y ń s k i], *Pamiętnik Junoszy oficera polskich żandarmów w powstaniu styczniowym*, Warszawa 1960, s. 46, 57, 79.

²² W. D ą b k o w s k i, *Powstanie styczniowe w Puszczy Kozienskiej*, Warszawa 1974, s. 251 n.; 161 n.

²³ *Russko-polskije riwoliucyjnyje swjazi t. II*, Moskwa 1963, s. 499.

„Pozycja 507 Mitrofan Podhaluzin.

Najpierw w randze oficera kawalerii, należąc do trzech [podkreślenie moje — W. D.] buntowniczych szajek, uczestniczył w bitwach przeciw wojsku, a potem dowodził konną buntowniczą szajką”²⁴.

Powyższe dokumenty uzupełnia trzeci, dotyczący dyslokacji 4 dońskiego kozackiego pułku. Stwierdza on, że pułk Podhaluzina przebywał w guberni radomskiej (sztab i jedna sotnia w Kielcach) od roku 1858 do października 1862 r., to jest do czasu upływu terminu służby. Potem powrócił nad Don, lecz wobec rozwoju powstania w Królestwie, został tam powtórnie ściągnięty na przełomie maja—czerwca 1863 r. I w tym to roku — jak stwierdził wynik śledztwa w przytoczonym raporcie F. Berga — Podhaluzin zrzucił rosyjski mundur, aby zacząć powstańczą służbę w „jeździe Kruka”.

Wszystko to — łącznie z pamiętnikiem Junoszy — znane było I. Millerowi. I kiedy — w pracy o wojskowych rosyjskich uczestniczących po naszej stronie w powstaniu — przyszło mu zająć się Podhaluzinem, mógł oprzeć się na nowych prawdziwych materiałach²⁵. Na wstępie biogramu zastrzegł, że wobec nieistnienia akt śledztwa, „podstawowych [podkreślenie moje — W. D.] informacji o Podhaluzinie” zacytował „ze źródeł pamiętnikarskich”²⁶. Brzmi to zaskakująco. Miller wyraźnie nie docenia wagi opublikowanych archiwalnych dokumentów. Nie dostrzega ujawnionych w raporcie F. Berga wyników długotrwałego śledztwa. Na przytaczane przekazy polskie — jeśli wyraźnie kłócą się ze źródłami — potrafi rzucić spojrzenie krytyczne, ale chwiejnie, niezdecydowanie, bez wyrażenia własnego zdania.

Odnosnie przypuszczeń Przyborowskiego Miller pisze: „Można założyć, że porzucił pułk [Podhaluzin — W. D.] przed powrotem nad Don i przeszedł do podziemia. Nie jest wszakże wykluczone, że Podhaluzin przeszedł na stronę powstańców po powrocie pułku nad Donu. Ponieważ — wbrew twierdzeniu Lossowskiego i Młynarskiego o jego udziale w powstaniu od pierwszych dni — źródła mówią o jego działalności powstańczej dopiero latem 1863”. I zauważa, że nie tylko M. Berg podaje, iż w okresie bitwy zyrzyńskiej Uragan służył w jeździe Kruka, ale „wspomina” o tym i F. Berg w raporcie. „O czym nie wspominają żadne źródła proveniencji polskiej”²⁷.

Podobnie podchodzi do pseudonimów Podhaluzina — Uragan i Popow. A bardzo zawile do przekazu „Gazety Narodowej”, że Podhaluzin zaczął służbę w oddziale Czachowskiego jako prosty żołnierz, a potem został u Junoszy dowódcą plutonu. „Można stąd wnioskować [sic!] — pisze — że Podhaluzin służył w oddziale Czachowskiego utworzonym w Galicji, z którym przekroczył granicę Królestwa Polskiego w październiku 1863 r.”. W dalszych wywodach Miller pominął stwierdzoną w raporcie F. Berga służbę Podhaluzina w jeździe Bosaka. Zamiast wersji o tym, że walczył aż do maja 1864, wyraził się, że „po zdławieniu powstania Uragan znalazł się w Galicji”²⁸.

²⁴ Tamże, s. 536.

²⁵ W. Dżakow, I. Miller, *Ruch rewolucyjny w armii rosyjskiej a powstanie styczniowe*, Wrocław—Kraków 1967. I. Miller opracował część pt. *Żołnierze armii carskiej, uczestnicy powstania 1863*. Biogram Podhaluzina s. 352—356.

²⁶ Tamże, s. 352.

²⁷ Tamże, s. 352 n.

²⁸ Tamże, s. 355.

Tyle o trzecim z kolei biogramie Podhaluzina. Miller pierwszy zwrócił uwagę na potrzebę krytycznego podejścia do przyjmowanych dotąd bez zastrzeżeń przekazów. A chociaż nie docenił wagi raportu F. Berga, zaznaczył pierwszy jego istnienie²⁹.

Tak przedstawiał się — nagromadzony w ciągu 120 lat — materiał do odtworzenia powstańczej służby dońskiego Kozaka. Materiał, do którego czas wciąż coś dokładał, ale którego nikt nie próbował rozsegregować pod względem wartości. Zadanie to podjął dopiero w 1982 roku Bronisław Jaśkiewicz, opracowując, dla „Polskiego Słownika Biograficznego”, życiorys Uragana Podhaluzina³⁰. Już sama ranga wydawnictwa zobowiązywała, aby — przy tak niepewnie zarysowanej postaci — biogram był wynikiem własnych, dociekliwych prac historyka. Czy ów, czwarty z kolei, życiorys spełnił te oczekiwania? W moim rozumieniu — niestety nie.

W krótkim biogramie autor idzie wygodnie utartym szlakiem. Przytacza Przyborowskiego, przyjmuje, że Podhaluzin rozpoczął służbę u Junoszy i u niego został dowódcą; potem powierzono mu samodzielny oddział jazdy, z którym w październiku połączył się z Czachowskim. Działalność jego jako dowódcy olkuskiego szwadronu, przedstawia z nieuzasadnioną przesadą. Do akcji dywersyjnej pod Daleszycami (18/19 luty 1864) dodaje drugą, 25 stycznia, w której „Szwadron Podhaluzina zmusił do odwrotu 6 rot wojsk rosyjskich”. Udziałowi jego w bitwie opatowskiej 21 lutego przypisuje sukcesy, które osiągnął kto inny. Wreszcie powtarza bez oparcia w faktach, a wbrew świadectwu Ozegalskiego, że po katastrofie opatowskiej Uragan dalej „kompletował swój oddział i walczył aż do maja 1864”.

Biogram ów nie może być uznany za ostatnie słowo w sprawie Podhaluzina. I to nas skłania, aby — na podstawie wyników śledztwa, nowych źródeł i własnych żmudnych analiz — przedstawić w miarę możliwości pełny i wiarogodny, przebieg powstańczej służby bohatera Kozaka.

Mitrofan Podhaluzin urodził się podobno w roku 1841 w stancy kozackiej nad Donem³¹. Rodzina miała pochodzenie szlacheckie. Ojciec, nieznanego imienia i rangi, poległ pod Sewastopolem podczas wojny krymskiej 1855/6. Matka, z domu Borowska, była Polką³². Posiadał więc Mitrofan w żyłach krew polską, co może częściowo tłumaczyć jego poświęcenie dla naszej sprawy.

I to wszystko. Bliższe wiadomości o stosunkach rodzinnych i wczesnej młodości Mitrofana przepadły wraz z aktami śledztwa. Musiał jednak ukończyć jakąś szkołę wojskową, skoro w 1863 r. był junkrem, to jest kandydatem do stopnia oficerskiego w 4 dońskim pułku kozackim. Pułk ten — jak pamiętamy — od 1858 roku stacjonował w guberni radom-

²⁹ Paradoksalne, że zwrócił tę uwagę przytaczając najbliższy moment raportu — oskarżenie o zagarnięcie, na czele oddziału, 11 rubli z kasy magistratu m. Pińczowa i zniszczenie ksiąg.

³⁰ B. Jaśkiewicz, *Podhaluzin Mitrofan*, PSB t. XXVII, Wrocław 1983, s. 96.

³¹ Tak podaje B. Jaśkiewicz w PSB. W wydawnictwie radzieckim *Russko-polskie swjazi* (t. II, s. 733), przy dacie urodzin figuruje znak zapytania.

³² Adam Kwiatkowski (*Pamiętnik z roku 1863*, rkps w AP Radom, zbiór „Kolekcja do powstania styczniowego”) słyszał te szczegóły bezpośrednio od Uragana. Słyszał na pewno więcej, ale wspomnieniami nie interesowano się za życia ich autora.

skiej ze sztabem w Kielcach: W jakiej miejscowości, czy miejscowościach, kwaterowała sotnia Podhaluzina, brak wiadomości. W październiku 1862 pułk powrócił nad Don. Między tymi datami mieścił się burzliwy okres manifestacji patriotycznych 1861 roku i wprowadzenie do Królestwa stanu wojennego. Dało to Podhaluzinowi możliwość bezpośredniego zapoznania się z polskimi dążeniami wolnościowymi i ich tłumieniem.

I tu miejsce na rozpatrzenie słynnej, wciąż przytaczanej wersji Walerego Przyborowskiego: o Podhaluzinie, przedstawicielu Rusi w konspiracyjnych działaniach 1861 roku.

Jak to przedstawia autor „Historii dwu lat”? Oto jeden z organizatorów manifestacji horodelskiej, ks. Stefan Laurysiewicz, miał udać się na przełomie sierpnia i września 1861 na Zadnieprze i tam, z paru zwerbowanych osób, utworzył pewnego rodzaju deputację, która uczestniczyła w zwołanej w Warszawie naradzie. O składzie deputacji i naradzie Przyborowski nic bliższego nie wiedział. Natomiast Kazimierz Gregorowicz podaje, iż do owej deputacji należał — „potomek dawnego Kozaka zaporoskiego, człowiek wielkiego zapału i wykształcenia, który był duszą deputacji, c e m e n t e m s p a j a j ą c y m r ó ż n e ż y w i o ł y R u s i” [Podkreślenia moje — W. D.].

Na tej podstawie Przyborowski wysuwa przypuszczenie, że „o i l e w i e m y” [podkreślenie moje — W. D.] Kozakiem owym był niejaki Podhaluzin, osobistość niewyraźna, mieszająca się w tej dobie do w s z y s t k i e g o” [podkreślenie moje — W. D.]. Miał on uczestniczyć w warszawskiej naradzie, a 10 października 1861 w manifestacji horodelskiej, należąc do „deputacji Kozaków dońskich”³³.

Niniejsza charakterystyka owej tajemniczej postaci absolutnie nie pasuje do skromnego korneta, który tak dalece nie zwracał na siebie uwagi, że przed 1864 rokiem trudno wytropić jakiś jego ślad. Kiedyś można było owej sprzeczności nie zauważać. Lecz obecnie, po opublikowaniu dokumentów z archiwów radzieckich jasne jest, że nie mógł zostać zwerbowany do konspiracji w 1861 r. na Zadnieprzu, skoro do października 1862 konsystował z pułkiem w guberni radomskiej. A tym bardziej przejść do podziemia w 1861 roku, skoro dopiero, jak stwierdziło śledztwo, w 1863 zbiegł z pułku do polskich buntowników. W sumie zatem to wszystko co w tym względzie napisał Przyborowski, możemy śmiało „między bajki włożyć”. Stwierdziwszy to, idźmy dalej.

W końcu maja, czy na początku czerwca 1863, wyruszając z pułkiem znad Donu na teren objętego powstaniem Królestwa, Podhaluzin wiedział już, po której ma stanąć stronie. Tak przynajmniej wnioskować można ze zwierzenia uczynionego towarzyszowi broni, że „matka skierowała go do powstania z błogosławieństwem na drogę”³⁴. Podhaluzin zrzucił rosyjski mundur. Kiedy dokładnie, o tym źródła milczą. Stwierdzono tylko, że służbę u „buntowników” rozpoczął w jeździe Kruka, przed bitwą pod Żyrzynem. Jakże było z tą „jazdą Kruka”?

Szczęśliwie wiadomość o niej, i to z pierwszej ręki, znajduje się w pamiętniku Bronisława Deskura³⁵. Został on w drugiej połowie czerw-

³³ W. Przyborowski, op. cit. t. III, s. 326 n., 334; K. Gregorowicz, *Pogląd krytyczny na wypadki z roku 1861, 1862 i 1863* t. I, Lwów 1880, s. 35.

³⁴ A. Kwiatkowski, op. cit. Zwierzył mu to Uragan bezpośrednio.

³⁵ B. Deskur, *Z pamiętnika dla moich wnuków*, [w:] *Wydawnictwo materiałów do historii powstania styczniowego* t. II, Lwów 1890; przedruk, [w:] *Powstanie Styczniowe na Lubelszczyźnie*, Lublin 1966.

ca, z nominacją na majora, skierowany przez Wydział Wojny Rządu Narodowego do pułkownika Kruka Heydenreicha przebywającego w okolicach Żelechowa. Zdzisław Łęski formował mu tam — jako naczelnikowi województw podlaskiego i lubelskiego — szwadron przyboczny. Podstawą formacji był 50-konny oddział żandarmerii narodowej, z którym Łęski odznaczył się 11 czerwca pod Żelechowem, odrzucając dzielnymi szarżami Kozaków³⁶. Teraz Kruk powierzył dowództwo Deskurowi z zadaniem doprowadzenia szwadronu do siły 130 szabel. „Przez parę tygodni — wspomina ten ostatni — kwaterowaliśmy w okolicach Żelechowa. Oddziałek mnie powierzony łatwo się skompletował i wprawił codzienną musztrą, w której czasem pułkownik brał udział”³⁷.

Wszystko się zatem zgadza: czas, formacja i okoliczności. Można przyjąć, że w początkach lipca, wśród napływających ochotników zgłosił się i „zbiegły” junkier kozaków dońskich. O jego dobrym przyjęciu trudno wątpić. Pułkownik Kruk Heydenreich, ongi oficer rosyjskich dragonów, nie miał — jak wspomina Deskur — „zaufania do niefachowych oficerów”. I nawet swemu dowódcy eskorty wytykał, że „paniczycywi trudno się nagiąć do obowiązków żołnierza”. Musiał więc być rad, że szwadronowi przybył kawalerzysta z prawdziwego zdarzenia. Deskur nie wymienia niestety — poza por. Łęskim — żadnego z oficerów formowanej eskorty. Podhaluzin nie mógł być jednak przyjęty w stopniu niższym jak podporucznika, zastępcy jednego z dowódców plutonu z obowiązkiem prowadzenia owej „codziennej musztry”.

O jego udziale w letniej kampanii Kruka nie mamy — poza Żyrzy-nem — żadnej konkretnej wiadomości. Skoro jednak raport F. Berga stwierdza, że z trzema wymienionymi dowódcami, poczynając od Kruka, uczestniczył w licznych bitwach; skoro uznaliśmy, że zgłosił się do formowanego dla Kruka szwadronu w lipcu, a kampania zaczęła się 24 lipca bitwą pod Kaniowolą, to przyjąć należy, że uczestniczył w całej kampanii.

Przed bitwą pod Kaniowolą szwadron przyboczny, zwany przez Kruka „krakusami”, a ogólnie „krukami”, liczył do stu szabel, był „dobrze okryty i uzbrojony”³⁸. Do swej eskorty dołączył Kruk pod Kaniowolą jazdę Krysińskiego i Ruckiego, co dało pod komendą Deskura do 400 szabel. Cała ta jazda ostrzelana kartaczami wpadła w popłoch, „pierzchła” i zatrzymała się aż w Orzechowie, gdzie dołączył i płk Kruk³⁹. Przegraną przypisywał Deskur Krukowi i zniechęcony zrzekł się dowództwa, które na powrót objął por. Łęski.

Szwadron poniósł wówczas znaczne straty — zapewne głównie w rozproszonych — gdyż w następnej, stoczony 4 sierpnia zwycięskiej bitwie pod Chruśliną, liczył tylko 50 szabel. Ale odznaczył się, biorąc odwet za Kaniowolę. „Moi krakusi — raportuje płk Kruk — pod dowództwem por. Łęskiego, działając na piechotę i konno, pędzili przed sobą całą

³⁶ St. Zieliński, op. cit., s. 55, 67.

³⁷ B. Deskur, op. cit., s. 173.

³⁸ J. Nałęcz Rostworowski, *Wspomnienia z roku 1863 i 1864*, Kraków 1900, s. 33; W. Przyborowski, *Dzieje 1863 roku t. IV*, Kraków 1905, s. 332.

³⁹ St. Zieliński, op. cit., s. 96; J. N. Rostworowski, op. cit., s. 37; W. Przyborowski, op. cit. t. IV, s. 332. B. Deskur (op. cit., s. 176) tej ucieczki jazdy nie potwierdza.

sotnię Kozaków”⁴⁰. Miał więc okazję Podhaluzin odegrać się na dawnych towarzyszach broni.

Po tych bitwach zgrupowanie powstańcze znalazło się w sytuacji ciężkiej, bo bez ładunków. Dla zaopatrzenia się w nie postanowił Kruk poszukać pomocy u zamożnego i ustosunkowanego obywatela Wydrychiewicza. Posłał do niego, do majątku Niezdowa, oficera z paru krakusami, którzy go, pozorując gwałt, przywieźli do obozu w Opolu. Opisując tę sprawę Przyborowski nie znał nazwiska tego oficera. Lecz jeśli porównamy to z tym, co podaje M. Berg, że Podhaluzin znał Wydrychiewicza, to nasuwa się przypuszczenie, że owym oficerem był Podhaluzin⁴¹.

Niedługo potem patrol z eskorty Kruka przechwycił paru kozaków na stacji pocztowej w Żyrzynie. Przebadawszy ich dowodzący patrolem oficer dowiedział się, że stanowią sztafetę od lubelskiego naczelnika wojennego gen. Chruszczowa do komendanta twierdzy w Dęblinie (Iwanogród). Przejętą depezę niezwłocznie doręczono Krukowi. Z jej treści wynikało, że 7 sierpnia wyjdzie z twierdzy dęblińskiej do Lublina przesyłka pieniężna pod silną osłoną wojskową. Wiadomość ta — w połączeniu z otrzymaniem 15 000 naboju, które Wydrychiewicz za pośrednictwem Żydów zakupił w lubelskim garnizonie rosyjskim — zrodziła plan zasadzki pod Żyrzynom na ową przesyłkę pieniężną. Kruk w swym raporcie nie podaje nazwiska oficera, który przejął depezę Chruszczowa. Lecz musiał to być oficer obrotny i dobrze znający język rosyjski, skoro wydobył wszystko od kozaków i docenił treść depezy. A to nasuwa przypuszczenie, że mógł nim być Podhaluzin⁴².

Przed bitwą żyrzyńską, nie mogąc się doczekać kolumny eskortującej furgony z pocztą, a w obawie, aby tymczasem nie pojawił się nowy nieprzyjaciel, porwał Kruk szwadron przyboczny, liczący 60 szabel i poleciał „co koń wyskoczy” na rekonesans w stronę Dęblina. Po paru wiorstach napotkali szpicę kozacką, oznaczającą, że oczekiwany nieprzyjaciel nadchodzi. Kiedy zaś zaczęła się bitwa, szwadron postawiony został na tyłach wroga z zadaniem niedopuszczenia, aby furgony się wymknęły.

W ten sposób uczestniczył Podhaluzin w największym zwycięstwie powstania. Zdobyto 2 armaty, blisko 400 karabinów, około 200 tysięcy rubli i wzięto 150 jeńców⁴³. Nic więc dziwnego, że sypnęły się awanse i płk Kruk został generałem brygady. A Podhaluzin, najprawdopodobniej wówczas otrzymał awans na porucznika, dowódcę plutonu.

Według stwierdzeń śledztwa od Kruka przeszedł on pod dowództwo płk. Dionizego Czachowskiego. Jak do tego doszło? Było to prostym następstwem fajślawickiej klęski. Nieopatrznie wprowadził gen. Kruk zgrupowanie powstańcze w matnię, pod ogień rosyjskich dział. Ci, którzy nie zdołali się przebić, ginęli lub składali broń. Nieprzyjaciel wziął

⁴⁰ Raport płk. Kruka do Rządu Narodowego z 18 sierpnia, [w:] *Prasa tajna z lat 1861—1864* cz. 2, Wrocław 1969, s. 405.

⁴¹ W. Przyborowski, op. cit. t. IV, s. 336 n.; M. Berg, op. cit. t. III, s. 254.

⁴² Raport Kruka, [w:] *Prasa tajna* cz. 2, s. 405; M. Berg, op. cit. t. III, s. 251 n.; W. Przyborowski, op. cit. t. IV, s. 336, 340.

⁴³ A. Migdałski, *Wspomnienia rotmistrza kawalerii narodowej*, [w:] *Powstanie styczniowe na Lubelszczyźnie*, s. 219; St. Zieliński, op. cit., s. 100; W. Przyborowski, op. cit. t. IV, s. 343—345; S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1972, s. 566.

634 jeńców, oddziały Wagnera i Ruckiego przestały istnieć, wymknął się jedynie oddział Krysińskiego.

W tej rozpaczliwej sytuacji „mała konna eskorta Kruka, już pod koniec bitwy, przerznęła się przez nieprzyjaciela”⁴⁴. A w jej osłonie niefortunny wódz — jak to złośliwie ujął Przyborowski — „tak dobrze umykał, że nie oparł się, aż w Kłodawie Dolnej w okolicach Bychawy”⁴⁵. Stamtąd przekradł się do Galicji kończąc bez sławy swoją letnią kampanię.

Ilu „kruków” z ocalałych resztek przybocznego szwadronu przeszło wówczas za Wisłę — nie wiadomo. Lecz wśród nich znajdował się Mitrofan Podhaluzin. Albowiem — jak wspomina Adam Kwiatkowski — już na przełomie sierpnia i września ten dzielny Kozak był w Galicji, ściślej w Mielcu u Czachowskiego⁴⁶. Kwiatkowski, w którym zyskujemy nowego, tak cennego świadka, — uczestnik niedawnej wyprawy Dunajewskiego, wymknąwszy się z austriackiej niewoli, na wiadomość, że Czachowski formuje oddział, niezwłocznie odszukał starego wodza.

„Sztab stał w Mielcu — wspomina — stanąłem do apelu przed pułkownikiem i przeznaczenie dostałem, jako podporucznik, do pomocy porucznika Chrzastowskiego dowódcy 1-go plutonu ułanów w szwadronie rotmistrza Uragana, byłego oficera rosyjskich kozaków”⁴⁷.

Jest to najwcześniejsza wiadomość o przybraniu przez Podhaluzina pseudonimu „Uragan”, jak i osiągnięciu przez niego rangi rotmistrza. Pseudonim przyjął na pewno zaraz po przystąpieniu do powstania. A ranga? Kruk w raporcie przesłanym Rządowi Narodowemu nie pisze, jak wyrwał się z okrażenia⁴⁸. Może zawdzięczał w jakiejś mierze to przebicie się przez nieprzyjaciela, Podhaluzinowi? I stąd, przed przejściem do Galicji, awansował go do stopnia rotmistrza? Prawdy się nie dowiemy. Natomiast wydaje się, że tylko dzięki rekomendacji gen. Kruka mógł tak wymagający Czachowski powierzyć Uraganowi dowództwo szwadronu. Szło mu opornie, gdyż Czachowski nie dał się władzom powstańczym Galicji zbywać byle czym, tak co do oficerów, jak materiału żołnierskiego i broni⁴⁹.

Tymczasem — wspomina Kwiatkowski — oficerowie kwaterowali w mieleckim dworze lub w miasteczku, a żołnierze po wsiach okolicznych. W tej sytuacji przedłużającego się oczekiwania Kwiatkowski — na którego por. Chrzastowski zdał służbę w plutonie — zbliżył się ze swym dowódcą rotmistrzem Uraganem. Podczas poufnych rozmów opowiedział mu on o swych rodzicach i okolicznościach przystąpienia do

⁴⁴ J. K. Janowski, *Pamiętniki o powstaniu styczniowym* t. II, Warszawa 1925, s. 185; St. Zieliński, op. cit., s. 102; S. Kieniewicz, op. cit., s. 566 n.

⁴⁵ W. Przyborowski, op. cit. t. IV, s. 358.

⁴⁶ Kwiatkowski nie podaje daty swego przybycia do Mielca, lecz pisze: „Staliśmy tam blisko dwa miesiące”. A ponieważ wyprawa Czachowskiego zaczęła się 19 października, więc wypada, że przybył w pierwszych dniach września.

⁴⁷ A. Kwiatkowski, op. cit. Jedyny to podkomendny Uragana, który został wspomnienia.

⁴⁸ *Raport Kruka*, [w:] *Dokumenty terenowych władz powstania 1863—1864*, Wrocław 1976, s. 62—64.

⁴⁹ Jak Czachowski dobierał oficerów świadczy, że szefem sztabu został oficer austriacki Karol Liwocz Zaykowski, dowódcami kompanii oficerowie austriaccy August Rosner, Stanisław Semetkowski i oficer z 1831 r., a potem Legii Cudzoziemskiej, Józef Popowski.

powstania. A wreszcie zwierzył, że „Uragan” to pseudonim. Jego zaś prawdziwe nazwisko brzmi — Bolesław Popow⁵⁰.

Wyjaśnia to całkowicie sprawę owego zagadkowego Popowa. Widocznie chodziło o zmylenie Rosjan. Jeśliby Uragan wpadł w ich ręce, to jako Polak Bolesław Popow poszedłby na Syberię. Natomiast jako Uragan-Podhaluzin, junkier kozacki — przed pluton egzekucyjny⁵¹.

Sytuacja Czachowskiego uległa radykalnej zmianie, gdy naczelnikiem wojskowym województw krakowskiego i sandomierskiego został gen. Józef Hauke Bosak. Formację szybko ukończono i 18 października cały oddział, do 700 ludzi, zgromadził się w lasku zwanym Maleniec, blisko Wisły, „gdzie był już dowieziony cały rynsztunek, broń i mundury”. Oddział został wyekwipowany i uzbrojony bez zarzutu. A szczególnie świetnie — jak podaje Kwiatkowski — przedstawiał się szwadron Uragana. Mieli granatowe mundury z karmazynowymi wyłogami, czaka ułańskie wysokie, grubo pikowane ze skóry z blachą na wierzchu, po dwa pistolety w olstrach, sztucer na plecach, szable przy boku i lance. Oddział liczył z górą sto koni⁵².

Po potyczce, w której odrzucono Austriaków, cały oddział pod osłoną 50 strzelców Rosnera i 25 ułanów Uragana, ruszył ku Wiśle i nocą z 19 na 20 października zaczął przeprawę w okolicach Baranowa.

„Noc była chmurna, ale niezbyt ciemna — wspomina dalej Kwiatkowski — woda płytka, bród wytyczony i mieliśmy przewodnika”.

Pierwszy przeszedł Uragan z jazdą, za nim furgony i piechota. W Osieku Uragan zaskoczył i wziął do niewoli paru obieszczyków z bronią i końmi. Tego dnia w zwycięskiej bitwie pod Rybnicą, z zagradzającym drogę nieprzyjacielem, dwukrotnie szarżował na kozaków. Tę drugą szarżę tak wspomina Kwiatkowski:

„Rotmistrz posuwał się z nami brzegiem lasu, a w lesie gęste strzały i okrzyki — urra! Aż tu wypadają z lasu kozacy na tę pozycję, gdzie poprzednio staliśmy, i idą drogą ku młynowi, a wówczas my za nimi. Piechota z lasu dała do nas ognia, kilku naszych spadło z koni, ale kozacy przy młynie ścigani i naciskani przez nas, nie mogli przeprawić się przez mostek. Bariery pękały, a oni topili się z końmi. Spraliśmy ich tego”. Zwycięstwa dokończyła piechota kulą i bagnetem. Nieprzyjaciel uchodził.

Zupełnie inaczej przedstawił to Zieliński. Według niego, „kawaleria pod dowództwem rtm. Prendowskiego udziału w bitwie pod Rybnicą nie brała, gdyż na początku bitwy odłączyła się, celem zabrania tyłów nieprzyjacielowi i doszła do Klimontowa”⁵³. Zieliński wspomnień Kwiatkowskiego nie znał, oparł się na „Wiadomościach z pola bitwy” zawartych w „Niepodległości” (nr 11 z 10 listopada 1863). Sprzeczność z opisem świadka jest tak wielka, że wymagała zajrzenia do owego numeru. I warto było, gdyż powołany ustęp brzmi:

⁵⁰ Zmylił nie tylko Rosjan. Np. Kazimierz Gielniwski wymienia osobno szwadrony Uragana i Popowa.

⁵¹ Kwiatkowski do końca nie wiedział, że Uragan jest Podhaluzinem.

⁵² Sam Czachowski w liście z 17 października do gen. Kruka (*Dokumenty terenowych władz wojskowych*, s. 174) wylicza, że zebrał 520 piechoty i 70 jazdy. Lecz wydaje się, że Wisłę przeszło więcej (według Zielińskiego 500 piechoty i 150 jazdy). J. Ożegalski (op. cit., s. 314) podaje 100 koni jazdy; A. Drażkiewicz (*Wspomnienia Czachowszczyka z 1863 r.*, Lwów 1890, s. 431) — 700 piechoty i 100 jazdy.

⁵³ St. Zieliński, op. cit., s. 142.

„Zwycięstwo zawdzięczano wyłącznie piechocie, kawaleria bowiem pod osobistym dowództwem Czachowskiego [podkreślenie moje — W. D.] na samym początku bitwy, celem zajęcia tyłu nieprzyjacielowi, odłączyła się z powodów, których jeszcze dokładnie nie znamy, udziału w bitwie najmniejszego nie miała”⁵⁴.

Tak więc o Prendowskim nie ma najmniejszej wzmianki. A cały epizod z odłączeniem się jazdy miał miejsce nie na początku bitwy, lecz po jej zakończeniu, już wieczorem. I wiązał się — jak wspomina Kwiatkowski — z odwiezieniem rannych spod Rybnicy do Klimontowa. Miało ich być 21 i wozy, na których zostali złożeni, on sam eskortował z pierwszym plutonem ułanów. Później w Przybysławicach połączył się z Czachowskim i resztą szwadronu⁵⁵. W ten sposób, dzięki wspomnieniom uczestnika wydarzeń, można było sprostować dwa błędy Zielińskiego.

Wróćmy jednak do losów Uragana, które, dotąd jasno wytknięte, od rozłączenia jazdy z piechotą zaczynają się gmatwać. Najłatwiej byłoby przyjąć za Zielińskim, że dowodził dalej szwadronem i 6 listopada został ranny pod Wierzchowiskami⁵⁶. Ale cóż, kiedy przeczy temu nasz koronny świadek Kwiatkowski. Wspominając jurkowicką klęskę pisze: „Wielu naszych poległo, wielu się spaliło, bo kozaki racami podpalili owczarnie i stajnie, gdzie się nasi mieścili — Co się stało z naszym rotmistrzem Huraganem nie wiadomo, przy nas był tylko hr. Męciński i Skotnicki, którzy zawsze i wszędzie towarzyszyli pułkownikowi”. W innym miejscu dodaje, że pamięta jak spod Jurkowic przyjechał do Kamienia — gdzie zatrzymał się Czachowski ze szwadronem — Jan Prendowski i opowiadał o przebiegu tej bitwy⁵⁷.

Z tych mętnych wypowiedzi zdaje się wynikać, że tak Uragan jak Prendowski uczestniczyli w bitwie pod Jurkowicami i obaj wyratowali się z klęski. Prendowski zdołał dotrzeć do Czachowskiego i 6 listopada walczył pod Wierzchowiskami; Uragan już się w szwadronie nie pojawił. Na czym więc oparł Zieliński swe twierdzenie, że w tej bitwie i Uragan został ranny? Na wspomnieniach innego powstańca, Józefa Ozegalskiego. Wzięty do niewoli 20 czerwca pod Komorowem, po różnych perypetiach powrócił do Galicji i poszukał schronienia w Mielcu, majątku swego wuja, Ignacego Suchorzewskiego.

Tam — jak wspomina — „w parę tygodni” po bitwie pod Wierzchowiskami, której datę błędnie określa na 18 listopada, a więc gdzieś w drugiej połowie grudnia, „wróciło kilku do Mielca ze wspomnianego oddziału [Czachowskiego — W. D.] mianowicie: rotmistrz Jan Prendowski z niezagojoną jeszcze na twarzy szramą, Adolf Czachowski, Jarosław Skotnicki i porucznik Popow, oficer kozaków, który przeszedł na stronę powstania i służył w nim pod pseudonimem Uragana, on także był rannym i mocno stratowanym przez dragońskie konie”⁵⁸.

⁵⁴ *Prasa tajna* cz. 2, s. 488.

⁵⁵ Ten zagadkowy manewr Czachowskiego miał na celu odwrócenie uwagi Rosjan aby ułatwić wymknięcie się piechoty.

⁵⁶ St. Zieliński, op. cit., s. 144.

⁵⁷ Kwiatkowski wspomina Prendowskiego mętnie: „Pamiętam, że był w klasztorze [w Józefowie — W. D.], ale czy był pod Wierzchowiskami, to nie wiem, bom go nie widział” (?) Jak to być mogło?

⁵⁸ Potwierdza to, co podaje Kwiatkowski, że Uragan przedstawiał się współtowarzyszom broni jako Popow.

Czegóż dowodzi to sugestywne wspomnienie odnośnie Podhaluzina? Że w połowie grudnia zjawił się w Mielcu i że był ranny. Lecz czy pod Wierzchowiskami? Mamy co do tego dwie sprzeczne relacje, dwu uczestników powstania znających Uragana osobiście. Nie są to jednak relacje równorzędne.

Adam Kwiatkowski cieszył się zaufaniem Uragana. Pomagał mu przy organizowaniu szwadronu, bił się pod jego komendą 20 października pod Rybnicą, po czym przyznaje, że rotmistrz znika mu z oczu. A że sam walczył 6 listopada pod Wierzchowiskami, tym samym stwierdza, że Uragan w tej bitwie nie uczestniczył. Józef Ozegalski był również żołnierzem Czachowskiego, ale z wiosennej kampanii. W Mielcu, w parę tygodni po wierzchowickiej katastrofie, spotkał czterech uczestników tej bitwy, w tym Uragana i Prendowskiego. Obaj byli ranni.

Lecz czy istotnie pod Wierzchowiskami? Odnośnie Prendowskiego: nie mógł on być ranny w tej bitwie, albowiem — jak podają Drażkiewicz i Przyborowski, a pośrednio Kwiatkowski — zaraz na jej początku uszedł z większością szwadronu ku pobliskim lasom⁵⁹. Co więcej, szwadronem tym dowodził aż do 16 grudnia, to jest do bitwy pod Bodzechowem, gdzie faktycznie został ranny⁶⁰. Na przykładzie Prendowskiego ujawniła się wartość relacji Ozegalskiego odnośnie Uragana. Porzuciłby ją pewnie i Zieliński, gdyby znał tę, jaką pozostawił Kwiatkowski. Toteż dziwi, że najnowszy biograf Czachowskiego, znający oba pamiętniki, powtórzył za Zielińskim, że Uragan i Prendowski zostali ranni pod Wierzchowiskami⁶¹.

Lecz cóż wobec tego działo się z Uraganem między 20 października a połową grudnia? Ze wzmianki Kwiatkowskiego można wnioskować, że był pod Jurkowicami. A potem? Sięgnijmy do wyników śledztwa. Stwierdza ono, że po służbie u Czachowskiego walczył Podhaluzin w jeździe Bosaka. Zajmijmy się więc z kolei tą formacją.

Stanowił ją szwadron przyboczny naczelnika połączonych województw krakowskiego i sandomierskiego, formowany w Galicji — ściślej w okolicach Wojnicza, pod komendą rotmistrza Mieczysława Szamejta, oficera mającego za sobą kampanię węgierską 1849 i włoską 1859 roku. Szwadron ten, doprowadzony do stu koni i złożony z 4 plutonów, miał konie dobre i dobrze umontowane, mundury krojem ułańskim i pełne uzbrojenie w szablę, rewolwery i karabinki. Z taką doborową jednostką Szamejt 27 października przeszedł granicę Królestwa i w folwarku Michałów koło Pińczowa połączył się z Bosakiem⁶².

W dalszym marszu, po przyłączeniu oddziału majora Kality Rębajły (180 piechoty) 29 października pod wsią Jeziorki Bosak został zaskoczony przez Czengierego, który prowadził 2 szwadrony, pół sotni, 4 roty i 2 działa. W pierwszym starciu z przeważającym wrogiem Szamejt ko-

⁵⁹ A. Drażkiewicz, op. cit., s. 431; W. Przyborowski, op. cit. t. V, s. 408. Przy Czachowskim został tylko jeden pluton służbowy, którym dowodził Kwiatkowski. Tylko ten jeden pluton bił się i dlatego Kwiatkowski nie mógł widzieć Prendowskiego w walce.

⁶⁰ St. Zieliński, op. cit., s. 183, 145, 147.

⁶¹ R. Pietrzykowski, *Dionizy Czachowski 1810—1863*, Warszawa 1983, s. 311.

⁶² St. Rybicki, *Zygmunt Chmieleński*, Warszawa 1916, s. 56. Według wspomnień oficera szwadronu Franciszka Gorczyckiego; E. Kozłowski, *Generał Józef Hauke Bosak*, Warszawa 1973, s. 86.

zaków odrzucając, poległ. Zmieszało to szwadron i gdy armaty obrzuciły go kartaczami, ratował się ucieczką z pola bitwy. Piechota została w większości zniszczona, Bosak z pozostałymi przy sobie 13 ułanami przebił się przez nieprzyjaciela i nie zatrzymał się, aż w Ratajach pod Wąchocikiem⁶³. Stąd, zebrawszy resztki rozproszonej jazdy w ilości 40 do 50 szabel, przeszedł do Kunowa, gdzie połączył się z Chmielińskim.

Generał był mocno zrażony brakiem waleczności swego szwadronu⁶⁴. Opuszczając Kunów nie zabrał go ze sobą, a pozostawił pod komendą zrazu Belardiego, potem rotm. Antoniego Wielobyckiego. Miał on pod osłoną lasów ilżeckich zreorganizować szwadron i doprowadzić z nowym ochotnikiem do dawnego stanu⁶⁵. Ta reorganizacja, zaczęta w niespełna dwa tygodnie po jurkowskiej klęsce, trwała w ciągu listopada. Wówczas to do tej „jazdy Bosaka” zgłosić się musiał Uragan, oficer spod Kruka i Czachowskiego. Jak się to odbyło, jaką objął funkcję, nie wiadomo. Najpewniej organizatora, miał po temu szczególne doświadczenie.

Generał Bosak nie zapomniał o swym szwadronie. Skierował doń do prac organizacyjnych por. Henryka Samborskiego, a w końcu listopada zlecił kontrolerowi organizacji cywilnej Władysławowi Zapałowskiemu, aby umundurował szwadron po zimowemu. W wykonaniu powyższego Zapałowski zakupił w Ostrowcu i dostarczył „żadaną ilość kozuszków krótkich, białych z wyszyciem i szamerunkiem, odpowiednią ilość szarawarów granatowych skórą podszytych, butów długich palonych, czapek konfederatek amarantowych z białym barankiem, a w miejsce płaszczy burek długich z szarego sukna”⁶⁶.

Tak umundurowany szwadron pięknie wyglądał, ale prochu nie wahał aż do połowy grudnia, kiedy Wielobycki wezwany został przez Bosaka na koncentrację jazdy. Generał zamierzał ruszyć z nią przez Sandomierskie, dla ożywienia powstania. Rankiem 16 grudnia Wielobycki jako ostatni przybył na ową koncentrację do Mnichowa. Bosak i Chmieliński ze sztabem wyjechali mu naprzeciw i szwadron przedelfilował przed nimi plutonami.

„Bardzo dobrze wyglądał — wspomina Zygmunt Napoleon Krzywda Rzewuski, dowódca szwadronu Chmielińskiego — porządnie umundurowany, dobrze uzbrojony i wyćwiczony, na dobrych koniach, liczył około stu ludzi; znać, iż świeżo był sformowany, prochu jeszcze nie wahał i że Moskale nie brali go jeszcze pod swoją opiekę, gdyż ludzie czerstwo wyglądali, konie były wypasione i tak koń, jak i żołnierz w nowiutką odzież ubrany — — Stanowił on [szwadron — W. D.] uderzający kontrast z nami: żołnierz Wielobyckiego jakoby z parady wrócił; my

⁶³ *Raport gen. Bosaka z 30 października*, [w:] *Dokumenty terenowych władz powstańczych*, s. 75 n.; St. Zieliński, op. cit., s. 143; L. Ratajczyk, *Polska wojna partyzancka 1863—1864*, Warszawa 1966, s. 128; E. Kozłowski, op. cit., s. 89.

⁶⁴ Dał temu wyraz w piśmie z 4 listopada do pełnomocnika Rządu Narodowego na Galicję, w którym wzywał, aby żołnierzy szwadronu, co po ucieczce schronili się do Galicji, ogłosić z nazwiska jako zbiegów. *Dokumenty terenowych władz powstańczych*, s. 187.

⁶⁵ H. Samborski, *Wspomnienia z powstania 1863 r. i pobytu na Syberii*, Warszawa 1916, s. 51; St. Zieliński, op. cit., s. 143.

⁶⁶ W. Zapałowski, *Pamiętniki z roku 1863—1870 t. I*, Wilno 1921, s. 86.

w mundurach wytartych, a często i podartych, krakuskach wypłowiałych, a konie marszami okropnie zabiedzone”⁶⁷.

Wartość jazdy powstańczej — zebrało się jej 5 szwadronów: Turckiego, Prendowskiego (po Czachowskim), Krzywdy, Wysockiego i Wielobyckiego, razem do 450 szabel — miała się okazać w boju, tegoż jeszcze dnia 16 grudnia. Czengiery dopadł ich pod Bodzechowem; prowadził 2 szwadrony dragonów, pół sotni kozaków i 5 rot piechoty. Ta została jednak w tyle; powstańców doścignęła tylko rosyjska jazda, nie dorównująca im ilością szabel.

Na widok nieprzyjaciela Bosak rozwinął szwadron Wielobyckiego we flankieri, gotów rozprawić się z dragonami, nim nadciągnie piechota. Ale przecenił wartość swej jazdy. Do szarży nie doszło, naciskana przez dragonów ariergarda zaczęła ustępować, pociągając za sobą inne szwadrony. Początkowo cofano się w porządku parowym i opłotkami wsi Bodzechów, ku grobli i mostowi na rzece Czarnej. Teren nie pozwalał na rozwinięcie się. W środek tej długiej ściśnionej kolumny uderzył z boku partyzant rosyjski por. Assiejew z 40 ochotnikami. Uderzył znienacka i z wielkim impetem. W ścisku rozpoczęła się bezładna, rozpaczliwa walka na szable, w której nieprzyjaciel, acz słabszy liczebnie, górował wściekłym impetem. Kiedy więc z tyłu runęła dragońska szarża, wszczęło się zamieszanie, potem popłoch i cała nasza jazda rzuciła się do bezładnej ucieczki.

Pomieszane szwadrony wypadły ze wsi skłębioną masą, gnając ku rzece. „Wszyscy razem cisną się do mostu — wspomina uczestnik — chcąc jak najprędzej dostać się na drugą stronę; szerokość mostu była niewystarczająca dla pomieszczenia tych wszystkich, którzy naraz chcieli go przebyć; spychano się więc z mostu i jeźdźcy z końmi ze znacznej wysokości spadali do wody. A Moskale całą już masą wylewają się ze wsi, prą naszych do rzeki, siekąc szablami. Przerażający to był widok”.

Ci, co przebywając rzekę, wyszli cało, siłą rozpędu wpadli na stojący za nią szwadron Krzywdy, zmieszali i porwali z sobą. „Wtedy żadna siła ludzka nie byłaby już w stanie przywrócić ładu jakiegokolwiek w szeregach. Poczęła się ogólna bezładna ucieczka; pędziliśmy szerokim gościńcem wśród lasów, opędzając się pałaszami i strzałami pistoletowymi od nacierających na nas z tyłu dragonów. Po bokach drogi były jakieś doły, czy też poprzeczne rowy, niewidzialne dla oka gdyż pokryte grubą warstwą świeżo co spadłego śniegu; przez owe doły wielu bardzo z naszych poginęło. Przewracając się bowiem z końmi, stali się łupem nieprzyjaciela”⁶⁸.

Wówczas to — nie pod Wierzchowiskami — Prendowski i Uragan zostali ranni, a Uragan, padłszy z koniem jeszcze stratowany przez ścigających dragonów⁶⁹.

Kłęska była zupełna i niespodziewana. Gen. Bosak ledwo się wyratował, Chmieleński — padłszy z koniem, opuszczony przez pierzchających — dostał się do niewoli, rotmistrz Wielobycki poległ. Szwadron jego

⁶⁷ Z. N. Krzywda, *Wspomnienia obozowe z r. 1863 i 1864*, Lwów 1883, s. 105; W. Witowski, *Pod Sowią Górą (Bodzechów)*, [w:] *W czterdziestą rocznicę*, s. 494—497; E. Kozłowski, op. cit., s. 134—136.

⁶⁸ Z. N. Krzywda, op. cit., s. 110 n.

⁶⁹ Z tych dwu rannych pod Bodzechowem, Zieliński (s. 143) wymienia tylko Prendowskiego.

i szwadron Prendowskiego przestały istnieć. Ich resztki wcielił Bosak do trzech pozostałych, które rozesłał w różne strony. Ta ostatnia większa bitwa jazdy powstańczej potwierdziła jej upadek. Wykazała, że nie mundur, dzielny koń i dobre uzbrojenie, ale duch bojowy decyduje o jej wartości.

Jakby w przeczuciu bodzechowskiej niesławy, Wydział Wojny Rządu Narodowego okólnikiem z 28 listopada polecał naczelnikom sił zbrojnych województw, aby: „do jazdy wybierać ludzi doświadczonej odwagi; dotychczasowy sposób przyjmowania do jazdy wszystkich, komu się zechce w niej służyć, jest powodem, że jazda nasza, niegdyś tak słynna u nas, dziś nie może poszczycić się i kilkoma dzielnymi potyczkami; lepiej jest mniej mieć jazdy złożonej z pewnych ludzi, niż mając liczne szwadrony widzieć ciągle pierzchanie jazdy nawet przed nędznym kozactwem”⁷⁰.

Podhaluzin, ranny i stratowany, zdołał — podobnie jak Prendowski — uniknąć wzięcia „w plen” i przedostał się do Galicji. Po czym obaj, razem czy też osobno, poszukali schronienia w Mielcu, gdzie poznał ich Ożegalski. I co dalej? W śledztwie stwierdzono, że Podhaluzin po służbie w jeździe Bosaka „dowodził oddzielnym konnym oddziałem” — czyli szwadronem olkuskim. Jak do tego doszło, w jakich okolicznościach i kiedy opuścił Mielec, aby kontynuować walkę o przegraną już sprawę?

Na pierwszy ślad odpowiedzi naprowadziła autora niniejszego fotokopia rozkazu gen. Bosaka z 10 stycznia 1864 dotycząca się organizacji korpusu wojsk polskich. Fotokopia drukowanego rozkazu dotyczyła dywizji krakowskiej, podzielonej na trzy terenowe pułki piechoty, każdy z terenowym szwadronem jazdy. Przy szwadronie olkuskim widniało: „Dowódca rtm. Wagner”. Nazwisko to zostało przekreślone i w jego miejsce wpisano piórem — „Rotmistrz Uragan”⁷¹.

A zatem Uragan obejmował dowództwo po Wagnerze. Kiedy to mogło nastąpić i kim był ów Wagner? Taki pseudonim nosił niejaki Rumowski, który jesienią 1863 dowodził oddziałem lubelskiej konnej żandarmerii narodowej⁷². Znalazłszy się w Galicji, przystąpił w grudniu 1864 do formowania konnego oddziału w obwodzie tarnowskim.

Zachowało się pismo naczelnika obwodu krakowskiego, skierowane 10 stycznia 1864 do naczelnika wojskowego obwodu tarnowskiego, nakazujące przyspieszenie wymarszu oddziału majora Wagnera do Królestwa. Wagnerowi wypłacono już żołd 6 dniowy na następujący stan oddziału: „2 rotmistrzów, 2 poruczników, 2 podporuczników, 1 por.-adiutant, 6 podoficerów i 46 szeregowych”. Razem 60 szabel. Znowu wszystko się zgadza i nasuwa oczywisty wniosek, że jednym z owych, nie wymienionych z nazwiska rotmistrzów, był Uragan-Podhaluzin.

Major Wagner Rumowski, noszący również pseudonim „Kosa”, 18 stycznia przeszedł pomyślnie granicę Królestwa, w okolicy Niepołomic. W jakiej sile? Zieliński, zapewne przesadnie, oblicza go na 110 sza-

⁷⁰ *Dokumenty Wydziału wojny Rządu Narodowego 1863—1864*, Wrocław 1973, s. 121. O bitwie pod Bodzechowem zob. *Raport gen. Bosaka*, [w:] *Dokumenty terenowych władz wojskowych*, s. 96 n.; W. Sabowski, *Józef Hauke Bosak*, Kraków 1871, s. 29; W. Witowski, op. cit., s. 497—500; St. Zieliński, op. cit., s. 146; E. Kozłowski, op. cit., s. 135 n.; S. Kieniewicz, op. cit., s. 680.

⁷¹ L. Ratajczyk, op. cit., Warszawa 1966, s. 255; *Dokumenty terenowych władz wojskowych*, s. 220.

⁷² *Galicja w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1980, s. 248 n.

bel. Posuwając się szybko naprzód, stoczył Wagner 20 stycznia pomyslną potyczkę z kozakami, których odrzucił⁷³. Wkrótce potem pod Złotnikami koło Jędrzejowa nastąpiło spotkanie z oddziałem jazdy rotm. Krzywdy. Ten ostatni zapamiętał to dobrze, gdyż w porównaniu z jego steranymi żołnierzami oddział Wagnera przedstawiał się świetnie. Liczył „70 kawalerii. Nowoumundurowany, na dobrych koniach z kompletnym kawalerskim uzbrojeniem, składał się w znacznej części z dezertersów z austriackiego wojska i pewnej liczby Węgrów. Przedstawiał widok regularnej kawalerii”⁷⁴.

Na tę to jazdę oczekiwał Bosak, zaliczając ją do II korpusu, jako szwadron olkuski. Tymczasem dowództwo Wagnera i owa świetność szwadronu, nie trwały długo. Wymykając się nieprzyjacielowi, przerzucił się w Kaliskie i 22 stycznia w bitwie pod Rozprzą koło Radomska — szczegółów nie znamy — został rozбитo. Wagner przekradł się z powrotem do Galicji i tam, zatrzymany przez władze austriackie, poprosił o dymisję ze służby w powstaniu⁷⁵.

Natomiast rozproszonych zebrał widocznie rotmistrz Uragan i został zatwierdzony przez gen. Bosaka na dowództwie olkuskiego szwadronu, który miał doprowadzić do poprzedniej siły. Podejmując to zadanie, miał za sobą Uragan duży zasób doświadczeń. Ale czasy były już inne. Powstanie gasło, coraz mniej zgłaszało się ochotników. Toteż — jak świadczą współcześni — szwadron olkuski nie zdołał osiągnąć siły wyższej, jak 50—60 szabel, a w ostatku tylko 40. Lecz składał się z żołnierzy starannie dobranych, hartowanych i gotowych za swym dowódcą — na wszystko, a odróżniających się nawet zewnątrz.

„Była to jazda zgoła osobliwa — wspomina Frycz Grabówka — kiedy pierwszy raz ją ujrzałem — chwyciłem za karabin, tak łudząco byli jeźdźcy podobni do kozaków. Dowodził nimi oficer kozacki Popow, który przeszedł do powstania i w oddziale zwał się Uraganem. Wszyscy kawalerzyści ubrani byli w prawdziwe uniformy kozackie z przewieszonymi na ramieniu spisami z nahajem w rękę i szaszka u boku, na kozackich kulbakach”⁷⁶.

Osiągał zaś takie przeobrażenie szwadronu w sposób równie niezwykły. Na przykład podjeżdżał do stojącego na pikiecie kozaka, niby kurier z depeszą. Po czym, w chwili przyjacielskiej rozmowy, przykładał mu do głowy rewolwer, kazał oddać broń, zejść z konia, ściągnąć mundur i puszczał ogłupiałego w koszuli i gaciach. Podobnie, jak kozaków, mamił chłopów. Wjeżdżając do wsi, w jakiś czas po oddziale powstańczym, pytał pierwszego napotkanego chłopca po rosyjsku o „miałieżników”. Jeśli otrzymał chętnie i prawdziwe wyjaśnienia, kazał wsypać mu porcję nahai, za zdradzanie swych braci⁷⁷.

Dzięki nieustannemu uwijaniu się w terenie, niepokojeniu Rosjan i służbie wywiadowczej na rzecz powstańczych obozowisk — Uragan stał się głośnym. I nie potrzebujemy już błądzić po omacku, w poszukiwaniu jego śladów. Co nie oznacza wcale, abyśmy mieli o nim pełne

⁷³ St. Zieliński, op. cit., s. 186; *Prasa tajna* cz. 3, s. 217 („Głos z Litwy”, nr 2).

⁷⁴ Z. N. Krzywda, op. cit., s. 218.

⁷⁵ St. Zieliński, op. cit., s. 218; *Galicja w powstaniu styczniowym*, s. 322 n.

⁷⁶ K. Frycz Grabówka, op. cit., s. 85.

⁷⁷ W. Koziebrodzki, op. cit., s. 81.

informacje lub nie musieli prostować błędnych. Takiej na przykład, że „25 stycznia szwadron Podhaluzina zmusił do odwrotu 6 rot wojsk rosyjskich”⁷⁸.

Sama data, wobec faktu, że 22 stycznia szwadron został rozbity, a Podhaluzin dopiero zbierał rozproszonych — jest nie do przyjęcia. A cóż dopiero, aby ci rozbitkowie w kilkadziesiąt szabel mieli zmusić do rejtenty 6 rot, tzn. 1200 rosyjskich bagnatów! A jednak biograf nie wziął tego z powietrza. Jest to po prostu przykład bezkrytycznie przetwarzanego przekazu.

Bronisław Jaśkiewicz powtórzył go za P. Łossowskim i Z. Młynarskim, którzy tak go ujęli: „25 stycznia wyszło z Kielc 6 rot wojsk rosyjskich. Zbliżyły się do Daleszyc 15 km od Cisowa, jednak rozpoznał je i ostrzelał szwadron Podhaluzina zmuszając do odwrotu”⁷⁹. Podając to, powołali się na Władysława Sabowskiego. Zajrzyjmy więc do niego: „29 stycznia 6 rot Moskali wyszło ku Daleszycom dwie mile od Cisowa, ale za pojawieniem się powstańczego szwadronu rotmistrza Popowa zawrócili ku Kielcom”⁸⁰.

A więc pierwowzór niewiele się różni od powtórzeń. Tyle, że data o cztery dni późniejsza, a sukces jeszcze większy. Już samo pojawienie się szwadronu Uragana miało wystarczyć, aby owe „6 rot” zaniechały ofensywnych działań i powróciły skąd przyszły!

Lecz na tym „łańcuch” się nie przerywa, gdyż Sabowski nie tai, że wiadomość tę wziął z „notat Awejdy”, czyli źródła zdawałoby się miarodajnego. Czemuż więc tego styczniowego sukcesu Uragana próżno szukać u Zielińskiego? Albowiem on pierwszy zorientował się, że Awejde podał niewłaściwą datę. Akcja pod Daleszycami miała miejsce nie 25 czy 29 stycznia, ale 19 lutego i inny, realniejszy posiadała wymiar. „Aby odciągnąć idącą ku Cisowi kolumnę moskiewską, przez całą noc z 18 na 19 lutego niepokoił Uragan, z polecenia Bosaka, ze swoim oddziałkiem jazdy, Moskali w Daleszycach”⁸¹.

Na czym Zieliński się oparł? Na opisie, podanym na gorąco i szczegółowo, przez prasę tajną, który tak brzmi: „Śnieżna zawierucha, która 10 lutego zaczęła się i parę dni trwała, przerwała pochód wojsk moskiewskich — — Wśród tego, trudnego dla Moskali pochodu konny hufiec Uragana na rozkaz gen. Bosaka, niepokoił ciągle główną kolumnę moskiewską składającą się z 4 rot piechoty, dragonów i kozaków. Pod Daleszycami, między Łagowem a Kielcami, przez całą noc wśród śnieżnej zawiei stali Moskale pod bronią bojąc się napadu. Wskutek czego tak zdemoralizowani zostali żołnierze, iż dowódca ich musiał zaniechać dalszego pochodu i powrócić do Kielc”⁸².

Teraz sprawa jest jasna. Tymczasem P. Łossowski i Z. Młynarski miast skorygować błędną datę, potraktowali to, co podał i Sabowski i to co Zieliński, jako dwie odrębne akcje pod tymiż Daleszycami. Z tą różnicą, że 25 stycznia miał Uragan zmusić Rosjan do odwrotu, a 19 lutego już tylko powstrzymać. Błąd ten zauważył Miller, toteż w działaniach

⁷⁸ B. Jaśkiewicz, op. cit., s. 96.

⁷⁹ P. Łossowski, Z. Młynarski, op. cit., s. 147.

⁸⁰ W. Sabowski, op. cit., s. 38.

⁸¹ St. Zieliński, op. cit., s. 187.

⁸² *Prasa tajna z lat 1861—1864* cz. 3, s. 229 n. („Głos z Litwy” nr 3 z 5 marca 1864).

Uragana rzekomej akcji 25 stycznia nie uwzględnił. Niestety Bronisław Jaśkiewicz znów ją uwzględnił w PSB?! Czy nie czas już skończyć z tą kołomyjką?

Ale wróćmy do przerwane go wątku. Przynależność Uragana do olkuskiego pułku była luźna. Działał samodzielnie, lub z rozkazu Bosaka, ale chętnie też współdziałał, gdy wymagała tego sytuacja, z innym dowódcą powstańcym. I tak w pierwszej połowie lutego uczestniczył w zaplanowanym przez dowódcę pułku stopnickiego Karola Kalitę Rębajłę zaskoczeniu Rosjan uderzeniem na Chmielnik. W akcji wziął również udział oddział krakowskiej żandarmerii konnej rotmistrza Junoszy. Marszerującą piechotę wyprzedzała jazda zatrzymując po drodze każdego, kto dążył do Chmielnika, aby nie ostrzegł nieprzyjaciela. Mimo to wiadomość o zbliżaniu się powstańców doszła do Rosjan, skłaniając ich do opuszczenia miasteczka.

Ta chybiona operacja upamiętniła się przeglądem zgrupowania, przeprowadzonym przez dowódcę krakowskiej dywizji płk. Topora Zwierzdowskiego. Zaczawszy od olkuskiego szwadronu, liczącego 50 szabel, rozkazał Topór Uraganowi, dla sprawdzenia gotowości bojowej, szarżować na pobliski las. Wypadło to niefortunnie, gdyż — jak wspomina Rębajło — szarża szła „połem zaoranym pod zasiew wiosenny. Teren był nierówny, z wierzchu zmarzły, a spodem grząsko — pełno wody i błota. Nic też dziwnego, że konie, ślizgając się, potykały i kilku jeźdźców padło z końmi, za co dotkliwą w słowach admonicję dostali Uragan i jego oficerowie”⁸³.

Niesłusznie zmonitowany pokazał wkrótce Uragan co potrafi. Wpadł brawurowo do Pińczowa i całkowicie zaskoczywszy Rosjan skonfiskował kasę miejską — zawierała co prawda tylko 11 rubli — oraz zniszczył jakieś ważne dla nieprzyjaciela rejestry⁸⁴.

Po tym śmiałym wypadzie, naciskany przez nieprzyjaciela, przepadł Uragan wśród śnieżnej zawiei, aby objawić się w rejonie Cisowa. Tam odnalazło go wezwanie do kwatery Bosaka. Chodziło o pilną depezę, jaką generał, pod datą 18 listopada godzina 12, otrzymał od dowódcy krakowskiej dywizji: „W tej chwili przyszła wiadomość — ostrzegał Topór — że 5 rot, szwadron dragonów i kilkunastu kozaków przybyło do Daleszyc”⁸⁵.

A więc silny nieprzyjaciel znajdował się o 15 km od Cisowa — głównej bazy krakowskiej dywizji. Uraganowi zatem powierzył Bosak zadanie odciążenia, względnie zatrzymania Rosjan. Jak go wykonał powiedziało się już wyżej. Dopomogła mu zamieć śnieżna.

Zaraz jednak po poprawie pogody Czengiery zaplanował wielką operację okrążającą, w której powstańcze ognisko w Górach Świętokrzyskich miało zostać definitywnie zniszczone. Jedną z jego depeż przejęli powstańcy. Topór za radą swego szefa sztabu płk. Apolinarego Kurowskiego postanowił rozerwać okrążenie uderzeniem na Opatów. Do tego trudnego zadania — w Opatowie stały 3 rot y piesze i kozacy — zdecydowali się użyć całej rozporządzalnej piechoty krakowskiej dywizji: z pułku kieleckiego batalionu majora Rosenbacha, z miechowskiego batalionu kpt. Wal-

⁸³ K. Kalita [Rębajło], op. cit., s. 131, 137 n.

⁸⁴ W. Dżakow, I. Miller, op. cit., s. 355. Według raportu Berga do Milutina.

⁸⁵ Treść depeży przytacza w aneksach Stefan Kotarski, (op. cit., s. 158).

tera, ze stopnickiego batalionów majora Jagielskiego i kpt. Bandrowskiego, a z olkuskiego dwu kompanii kpt. Karwackiego i por. Górskiego. Razem do tysiąca karabinów. Z kawalerii zaś — trudno powiedzieć czemu — tylko niezawodnego szwadronu olkuskiego rotm. Uragana. W 40 posiadanych szabel miał osłaniać, przeprowadzoną nocą z 19 na 20 listopada, koncentrację piechoty pod Opatowem ⁸⁶.

W samej bitwie opatowskiej, 21 lutego, rozkazy płk. Topora wyznaczyły Uraganowi współdziałanie z oddziałem oluskim kpt. Karwackiego w uderzeniu na miasto od północy. Miał zaś odkomenderować: „10 szeregowców przy jednym oficerze do oddziału miechowskiego ob. majora Waltera, 3 szeregowców przy oficerze do oddziału kieleckiego mjr Rosenbacha, 6 szeregowców przy oficerze do głównego sztabu, reszta najdzielniejszych i odważnych pod dowództwem ob. rtm. Uragana pójdzie przed oddziałem oluskim i zaatakuje stajnie kozackie koło szpitala” ⁸⁷.

Odkomenderowanych zostało więc w sumie 19 szeregowców i 3 oficerów. Byli oni niezbędni poszczególnym dowódcom, dla utrzymania łączności i wysyłania patroli na trakty, którymi mógł pokazać się nieprzyjaciel. Ale przy Uraganie — przyjmując za Zielińskim, że szwadron liczył 40 szabel — pozostało tylko 21 szeregowców pod dowództwem por. Wilhelma Grossmana ⁸⁸.

Powyższą instrukcję uzupełniało zapewnienie, że „dalsze rozkazy przesłane będą przez adiutantów”. Montując bitwę Topór nie dość przestrzegając tajemnicy ruchów, nieprzyjaciel je dostrzegł i nie dał się zaskoczyć. Toteż gdy Uragan, o wyznaczonej na ogólny atak godzinie 5 wieczorem, ruszył ku stajniom, ujrzano — wspomina uczestnik — „jak kozacy, małymi oddziałkami, rozjeżdżali się gościńcem w różne strony” ⁸⁹.

O tym jak atak przebiegał, nic bliższego nie wiemy. Stajnie, zapewne bez większych trudności, zostały opanowane, co ułatwiło dalsze działania kpt. Karwackiego. Ruszył on traktem ostrowieckim ze swymi dwiema kompaniami strzelców liczącymi 117 bagnetów. Jedną zajął klasztor Bernardynów, drugą oczyścił z nieprzyjaciela domki przy Ostrowieckiej i wysunąwszy linię tyralierów otworzył ogień na szpital, obsadzony przez Rosjan.

Na tym kończą się nasze wiadomości o udziale Uragana w bitwie opatowskiej. Instrukcje dane mu były niejasne. Czy całe, powierzone mu zadanie polegało na zdobyciu kozackich stajen i wysunięciu ubezpieczających patroli? Temu zdaje się przeczyć zostawienie mu połowy podkomendnych, wybranych spomiędzy „najdzielniejszych i odważnych”. Dalsze rozkazy miał otrzymać później, ale nie znamy ich i nie wiemy czy takowe w ogóle otrzymał. Cóż więc wolno przypuszczać? Po rozdysponowaniu ubezpieczeń pozostał przy Uraganie szczupły pluton. Mógł

⁸⁶ St. Zieliński, op. cit., s. 153; K. Zienkiewicz, op. cit., s. 120; S. Kotarski, op. cit., s. 163 n.

⁸⁷ *Dokumenty terenowych władz powstańczych*, s. 266 n.; J. Walter, *Zdobycie Opatowa*, [w:] *W 40 rocznicę*, s. 484; S. Kotarski, op. cit., s. 120.

⁸⁸ H. Cederbaum, *Wyroki Audytoriatu polowego 1861—1866*, Warszawa 1917, s. 225. Grossman, kijowianin, z zawodu inżynier, zapewne służył pod rozkazami Uragana w szwadronie formowanym dla Czachowskiego w Galicji, potem u Rębajły i powtórnie u Uragana.

⁸⁹ K. Zienkiewicz, op. cit., s. 320.

z nim albo oczekiwać na rozkazy, albo wesprzeć Karwackiego. Mógł nawet mieć jakieś osiągnięcia, ale nic o tym nie wiemy⁹⁰.

W tym świetle niepoważnie wygląda twierdzenie B. Jaśkiewicza w PSB, że „szwadron Podhaluzina zdobył północną część miasta ze szpitalem i magazynem wojskowym”. Szwadron olkuski — a raczej pół-szwadron (40 szabel) — podzielony przed bitwą, jako taki przestał istnieć⁹¹. A szpital, domy po obu stronach ulicy powiatowej i magazyn wojskowy, zdobył w zażartych, drogo okupionych walkach, kapitan Karwacki ze swymi olkuskiimi strzelcami⁹².

Na zdobyciu owego magazynu zatrzymał się impet atakujących. Karwacki bowiem, wynalazszy 4 podwody, przystąpił do ładowania na nie zdobyczy. Miało się na nią składać kilkadziesiąt karabinów, paki z 40 tysiącami naboju, oraz inne efekty. Transport ten zdążył wysłać. Co się z nim stało, kto go asekurował — nie wiadomo.

Dochodziła 11 w nocy, miasto płonęło, ale całkowicie zdobyte nie zostało. Nieprzyjaciel, obsadziwszy murowane budowle w rynku, bronił się zaciekłe. Ataki oddziałów stopnickiego i kieleckiego załamywały się. Padli w nich Jagielski i Eminowicz, kiedy więc jeszcze dowodzący płk Topór został ciężko ranny, zastępujący go Kurowski w obawie, że przedłużająca się bitwa da czas nadciągnięciu nowego nieprzyjaciela, dał przedwczesny rozkaz wycofania się. I dopiero ten odwrót zamienił opatowską bitwę w klęskę.

Wycofywanie się w nocnych ciemnościach nie mogło przebiegać w porządku. Kurowski nadał mu błędny kierunek: miast w lasy ilżeckie, w świętokrzyskie. Wycofujące się oddziały w większości wpadały w kleszcze nadciągającego ze wszystkich stron nieprzyjaciela. Były rozbijane, ścigane i rozpraszały się w różnych kierunkach⁹³.

O tym co działo się z Uraganem między zakończeniem opatowskiej bitwy, a jego pojawieniem się w Galicji, zupełny brak wiadomości. Jaśkiewicz podał w PSB, iż Uragan „dalej kompletował oddział i walczył aż do maja”, ale to piękne zdanie jest tylko powtórzeniem ogólników nie mających pokrycia.

Już Kolumna zawahał się przed takim ujęciem sprawy i napisał — „Po upadku powstania schronił się na terenie państwa austriackiego”. Uściślił tę informację Grabiec bez wskazania źródła podając, że „Partie Krzywdy, Uragana i Zarzyckiego dotrwały aż do maja 1864”⁹⁴.

Faktycznie nie „dotrwał” żaden, gdyż Krzywda rozbity 29 marca pod Węgleszynom, poprosił o dymisję. A oddział, który przejął po nim Anderlini, rozbity został ostatecznie 8 kwietnia pod Ludynią. Oddział Zarzyckiego ostatnią walkę stoczył 4 kwietnia pod Mychowem i rozproszony nie odrodził się więcej. A Uragan nigdy nie dowodził „partią” i od marca przebywał już w Galicji⁹⁵.

⁹⁰ Jedyńm śladem włączenia się Uragana do walki jest, że jego oficer por. Grossman został ranny czy kontuzjowany. H. C e d e r b a u m, op. cit., s. 225; S. K o t a r s k i, op. cit., s. 185.

⁹¹ J. W a l t e r, op. cit.

⁹² W. P r z y b o r o w s k i, *Ostatnie chwile powstania styczniowego t. I*, Poznań 1887, s. 229; St. Z i e l i Ń s k i, op. cit., s. 153; S. K o t a r s k i, op. cit., s. 185; E. K o z ł o w s k i, *Od Węgrowska do Opatowa*, Warszawa 1962, s. 232.

⁹³ S. K i e n i e w i c z, op. cit., s. 684; L. R a t a j c z y k, op. cit., s. 280 n.

⁹⁴ Z. K o l u m n a, op. cit., s. 195; J. G r a b i e c, op. cit., s. 455.

⁹⁵ St. Z i e l i Ń s k i, op. cit., s. 188 n., 157; J. O ż e g a l s k i, op. cit., s. 221.

To „dotrwały” można różnie rozumieć, ale „kropkę nad i” postawili — z powołaniem się na Grabca — P. Łossowski i Z. Młynarski stwierdzając: „Walczył Podhaluzin aż do samego końca — do maja 1864 r.”. Miller uznał, że owego stwierdzenia powtórzyć nie można i powracając do Kolumny, napisał: „Po zdławieniu powstania „Huragan” znalazł się w Galicji”. Z tej ostrożności Millera nie skorzystał Jaśkiewicz; w biogramie dla PSB potwierdził, za P. Łossowskim, ową walkę „aż do maja”⁹⁶.

Cóż więc da się powiedzieć o ostatnich dniach pobytu Uragana na terenie gasnącej walki? Historia nie przekazała nam w tym względzie żadnych faktów, jedynie ramy, które dla tego okresu stanowią: odwrót spod Opatowa i powtórne spotkanie z Ożegalskim w Galicji. Spróbujmy wypełnić je zgodnie z rzeczywistością⁹⁷.

Dokładnej treści rozkazów Kurowskiego o przerwaniu bitwy i odwrocie nie znamy. Lecz widocznie, poza podaniem kierunku, zostawiały one pewną dowolność w wykonaniu. Mjr Rosenbach i kpt. Walter cofali się każdy na własną rękę. Mógł więc i Uragan, zebrawszy pozostały mu pluton, poszukać własnej drogi. Ale gdyby tak było, jak wytłumaczyć, że dowodząc — w tych trudnych dniach, na zagrożonym ze wszystkich stron terenie — jedynym oddziałkiem powstańczej jazdy, nie zostawił po sobie żadnego śladu? Tajemnicę tę wyjaśnić może tylko jedno: że od Opatowa Uragan przestał dowodzić samodzielnie. Po prostu pozostał przy oddziale olkuskim kpt. Karwackiego. Ten zaś dołączył do oddziału stopnickiego kpt. Bandrowskiego. W ten sposób powstało w odwrocie „największe zgrupowanie” powstańcze, nad którym dowództwo oddał Kurowski kapitanowi Franciszkowi Bandrowskiemu⁹⁸.

Cofano się całą noc wytężonym marszem, 22 lutego osiągnięto pasmo Jeleniowskie Gór Świątokrzyskich i rozłożono się na wypoczynek pod Witosławską Górą. „Byliśmy — wspomina jeden z oficerów — niewyspani, znużeni do najwyższego stopnia, zziębnięci i wygłodnieli”. Można dodać, że również zdemoralizowani i zniechęceni nieudaną, a okupioną tak drogo operacją opatowską. Żołnierze padali na ziemię i natychmiast zasypiali.

W tym stanie wytropiły ich i otoczyły, dążące z różnych stron, ruchome kolumny rosyjskie. Wynikiem ich uderzenia było całkowite zniszczenie zgrupowania kpt. Bandrowskiego. „Byliśmy niezdolni do oporu, do obrony — wspomina cytowany już oficer — nieprzyjaciel przestał już nawet strzelać i brał żywcem jeńców do niewoli”⁹⁹.

Takim był finał źle przygotowanej i źle przeprowadzonej bitwy opatowskiej, która stała się początkiem końca powstania w województwach krakowskim i sandomierskim. Spod Witosławskiej Góry przerwać się zdołali tylko najdzielniejsi. Jedni rozpraszając się po lasach, gdzie wielu wpadało w ręce trwających nadal obław¹⁰⁰, inni przekradając się ku

⁹⁶ P. Łossowski, Z. Młynarski, op. cit., s. 151; I. Miller, op. cit., s. 355; B. Jaśkiewicz, op. cit., s. 96.

⁹⁷ O odwrocie spod Opatowa — W. Przyborowski, *Ostatnie chwile* t. I, s. 234—237; *Raport Kurowskiego*, [w:] S. Kotarski, op. cit., s. 167.

⁹⁸ J. Walter, op. cit., s. 486; K. Zienkiewicz, op. cit., s. 325; E. Kozłowski, op. cit., s. 234.

⁹⁹ I. Karlsbad, *Bosak-Topór — Bitwa pod Opatowem*, Lwów 1913, s. 97.

¹⁰⁰ Rosyjskie przesadne doniesienia głosiły o wzięciu do niewoli po Opatowie przeszło 700 jeńców (M. Berg, op. cit. t. III, s. 355).

galicyjskiej granicy, aby poza nią szukać wytchnienia. Do tych ostatnich należeć musiał Uragan, skoro ogłoszony w Galicji 29 lutego stan wojenny zaskoczył go już w Mielcu.

„Na początku marca — wspomina Ożegalski — ogłoszono stan oblężenia w Galicji — — zrobił się popłoch — — hr. Józef Męciński i niejaki Zygmunt Piotrowski na kilka dni przed tym wyjechali z Mielca. Pozostali tylko Jarosław Skotnicki, Jan Prendowski, Adolf Czachowski, Turski i Uragan”¹⁰¹.

Ożegalski, zwykły upraszczać sprawę, pisze tak, jakby tych pięciu, jak on sam, siedziało od dawna w Mielcu. Tymczasem jest to możliwe tylko odnośnie Skotnickiego i Czachowskiego. Pozostali bowiem trzej rotmistrze uczestniczyli przedtem w bitwach: Prendowski 16 grudnia pod Bodzechowem, Wojciech Turski 25 stycznia pod Szczeglicami, a Uragan 21 lutego pod Opatowem. Każdy z nich zjawił się więc w Mielcu w innym czasie i okolicznościach, ale wszyscy przed wprowadzeniem stanu wojennego. I to nas zadawała odnośnie Uragana, gdyż między 22 a 29 lutego nic konkretnego o nim nie wiemy. Czas siedmiu dni jest dostateczny, aby spod Witosławic zjawić się w Mielcu. Nie ma więc żadnej podstawy do kwestionowania świadectwa Ożegalskiego.

Rozporządzenie namiestnika Mensdorffa o wprowadzeniu stanu wojennego — zadające ostatni cios konającemu powstaniu — nakazywało, aby wszyscy „obcokrajowcy niezwłocznie zameldowali się w policji”. Mieli tam otrzymać zgodę na przedłużenie pobytu albo rozkaz natychmiastowego opuszczenia Galicji. Każdemu, kto nie usłucha, groziło więzienie i przymusowe odstawienie do granicy, względnie bezpośrednio wydanie w ręce Rosjan¹⁰².

Najbardziej zagrożony musiał się czuć Podhaluzin, toteż nie myślał ujawniać się w policji. Również jego towarzysze postanowili jeszcze czas jakiś ukrywać się w Mielcu, a później wymknąć się za granicę. Ale krójkwa nie była już bezpieczna, w miasteczku przychylnych powstaniu huzarów węgierskich zastąpili ułani, w większości Niemcy i Czesi.

„W kilka dni po ogłoszeniu stanu wojennego — wspomina Ożegalski — gdy wszyscy spokojnie siedzieliśmy przy herbacie, wpadł służący z oznajmieniem, że dwór otacza wojsko”. Na ucieczkę było za późno, każdy rzucił się chociaż ukryć. Czachowski wpadł do dziecinnego pokoju, narzucił chustkę, nakrył kołdrą i położył na śienniku obok kołyski udając niańkę. „Uragan schował się między płot agrestowy opodal dworu. Prendowski, Turski i Skotnicki ukryli się do budki dla potrzeb ludzkich, stojącej w ogrodzie”.

Podczas rewizji Czachowskiego nie rozpoznano. Trzech w budce kłocznej znaleziono i aresztowano (uwolnił ich potem fortem Sucho-rzewski). Leczą por. G... „po krzakach w ogrodzie kazał żgać lancami, przy czym Uragan został ukłutym, ale mimo tego najmniejszym syknięciem nie zdradził swej obecności”. Tym razem ocalał i „gdy wojsko wyszło wyjechał w sąsiedztwo, dla bezpieczeństwa”¹⁰³.

Ale bezpieczeństwa już nie było. Nie pomogła zmiana nazwiska na Jana Zaleskiego, potem Mustafę Mahmuda Ohli obywatela tureckiego,

¹⁰¹ J. Ożegalski, op. cit., s. 321.

¹⁰² Sytuację Galicji po wprowadzeniu stanu wojennego przedstawia Stefan Kieniewicz w przedmowie do *Galicja w powstaniu styczniowym*, s. XII—XIV.

¹⁰³ J. Ożegalski, op. cit., s. 321—327.

ani zmiana dworów udzielających schronienia. W marcu 1865 został wykryty — jak twierdzi Ożegalski przez tegoż porucznika G. — aresztowany i osadzony w więzieniu w Tarnowie¹⁰⁴. Przebiegu śledztwa prowadzonego przez Austriaków nie znamy, ani przesłanek decyzji przekazania więźnia w ręce rosyjskie.

Decyzja mogła zależeć od humoru prowadzącego śledztwo.

Daty owego przekazania również nie znamy, musiało to mieć miejsce wiosną 1865 r. Podhaluzin znalazł się w więzieniu w Kielcach. Tam przeszedł pierwsze istotne śledztwo, które — zapewne przez konfrontację — wykryło, że rzekomy Jan Zaleski, to oficer powstańczy występujący pod nazwiskiem Uragana¹⁰⁵. Po tym odkryciu, powędrował Uragan, wraz z innymi, pod konwojem z Kielc do Radomia do dyspozycji naczelnika wojskowego guberni gen. Karola Bellegarde. Wówczas to podjął nieudaną próbę ucieczki. Dowiadujemy się o niej pośrednio. Mianowicie pod tymże konwojem prowadzony był Aleksander Zaleski, mieszczanin z Łęcznej, również wydany przez Austriaków. Osądzonemu w Radomiu, w sentencji wyroku uczyniono uwagę: „Uporczywie zapierał się, podczas śledztwa w sprawie Uragana współudziału w związku z jego ucieczką z konwoju w drodze z Kielc do Radomia”¹⁰⁶. Wyrok ten został wydany 25 sierpnia, co pozwala uściślić czas pobytu Uragana w radomskim więzieniu.

Stanął tam przed Wojenno-Śledczą Komisją, której przewodniczył płk Kazanowicz, a audytorem był niejaki Aleksandrow. Samo śledztwo przebiegało według ustalonego wzoru. Podsądny otrzymywał papier, na którym musiał sam opisać swoją sprawę. Mając jego zeznania w rękę, Komisja wzywała więźnia na badania. Stawiano go w krzyżowym ogniu pytań, konfrontacji, fingowanych zeznań innych oskarżonych. „Przy takiej procedurze — stwierdza F. Ramotowska — trzeba było wyjątkowo silnego charakteru, by nie tylko wyjść obronną ręką, ale przynajmniej nie pogrzyźć siebie i innych”¹⁰⁷.

Uragan widocznie nie wytrzymał stosowanych metod. „Oświadczył, iż jest zbiegłym junkrem 4 dońskiego pułku kozackiego Mitrofanem Podhaluzinem”. Na podstawie jego własnych zeznań Komisja Wojenno-Śledcza „uznała go winnym — dezercji, wstąpienia w szeregi buntowników i dowodzenia u nich oddziałem”¹⁰⁸. Wniosek o oddanie winnego pod Sąd Polowy przekazała naczelnikowi wojennemu.

Gen. Bellegarde nie należał do ludzi miękkich. Już w pierwszym okresie rządów, to jest od kwietnia do listopada 1864, podpisał 33 wyroki śmierci, które wykonano w Radomiu¹⁰⁹. Ale inne to były czasy

¹⁰⁴ Datę marzec 1865 podaje namiestnik Berg w raporcie do Milutina, Z. Kolumna (op. cit., dodatek 2 do cz. 1, s. 195) i przyjmuje Miller (op. cit., s. 355). Jaśkiewicz (nie wiadomo na jakiej podstawie) podaje grudzień 1863.

¹⁰⁵ AGAD, Inwentarz spraw przestępców politycznych, jakie były przeprowadzane przez Tymczasową Komisję Śledczą, k. 288.

¹⁰⁶ AP. Radom, Akta naczelnika wojennego. Wykaz przestępców politycznych, którzy otrzymali wyroki w roku 1865, t. 45.

¹⁰⁷ F. Ramotowska, *Carskie władze represyjne*, [w:] *Proces Romualda Traugutta i członków Rządu Narodowego*, Warszawa 1960, s. XXIX.

¹⁰⁸ AGAD, Inwentarz spraw przestępców politycznych, op. cit., k. 288.

¹⁰⁹ Według *Listy politycznych przestępców straconych w czasie powstania 1863/64 w granicach Królestwa*; J. Białynia Chołodecki, *Pamiętnik powstania styczniowego*, Lwów 1913, s. 101.

i generał wolał skorzystać z prawa przekazania więźnia i całej sprawy Audytoriatowi Polowemu w Warszawie. W październiku 1865 znalazł się Podhaluzin w Cytadeli warszawskiej¹¹⁰. Sprawę jego Audytoriat przekazał działającej przy namiestniku Tymczasowej Komisji Śledczej d/s przestępców politycznych. Urzędowała ona w Cytadeli pod przewodnictwem — jak to określił M. Berg — „straszego, nieubłaganego i nieprzekupnego” gen. Tuchołki.

Komisja miała sprawę ułatwioną przez śledztwo przeprowadzone w Radomiu. Chodziło tylko o ustalenie przebiegu i czynów Podhaluzina w służbie „polskiego buntu”. A może bardziej jeszcze o uchwycenie jakiejś nitki spisku, do którego mógł w pułku należeć. Co do pierwszego, to Uragan niczego nie zatajał. W drugiej sprawie nie ma śladu, aby się czegoś od niego dowiedziano.

Mimo to śledztwo wlokło się miesiącami. 7 października 1866 roku Tymczasowa Komisja przesłała Audytoriatowi ostateczny plon śledztwa z wnioskiem o postawienie winnego przed sądem polowo-wojennym. Zapadły na nim 22 listopada 1866 roku wyrok, był z góry wiadomy — śmierć przez rozstrzelanie¹¹¹. Pozostawało tylko uzyskać na nim podpis namiestnika Berga. W innych okolicznościach byłaby to zwykła formalność. Ale powstanie od dwu i pół lat należało już do przeszłości, Podhaluzin stawał się jego ostatnią ofiarą. Wolał więc namiestnik porozumieć się z Petersburgiem. Sprawa dotarła, jak można wnosić, nie tylko do ministra wojny Milutina, lecz i „Najwyżej”. Dopiero 30 listopada 1866 r. Berg potwierdził wyrok.

Teraz wszystko poszło już szybko i 4 grudnia o 10 rano, w fosie Aleksandrowskiej Cytadeli, stanął Uragan Podhaluzin przed plutonem egzekucyjnym¹¹². „Egzekucja odbyła się w porządku — kończy namiestnik Berg swój raport, przesłany 30 grudnia ministrowi Milutinowi — śmierć nastąpiła jednej chwili”¹¹³.

Tak przedstawiony przebieg powstańczej służby Podhaluzina, spotka się być może z zarzutem, że tylko w części posiada dokumentację. Niewątpliwie. Lecz przy jej braku, ów stan służby nie będąc w żadnym punkcie sprzeczny z istniejącymi dokumentami, posiada oparcie na najpewniejszych źródłach — ustaleniach śledztwa. W jego ramach, poszczególne etapy łączą się w jedną, logiczną całość.

¹¹⁰ Miller pisze, że Wojenno-Śledcza Komisja przy namiestniku 7 października przekazała wniosek. Jest to pomyłka, Wojenno-Śledcza Komisja działała przy naczelniku wojennym i jemu przekazała wniosek; przy namiestniku była Tymczasowa Komisja Śledcza.

¹¹¹ Pierwsza data według I. Millera, druga według B. Jaśkiewicza.

¹¹² „Kurier Warszawski” nr 275 z 7 grudnia 1866.

¹¹³ *Russko-polskije rewolucyjnyje swjazi t. II*, Moskwa 1963, s. 458.